



Szlif

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nr 1 (172)

styczeń 2020

Ukazuje się od roku 2002

Miesięcznik klas dziennikarskich Liceum Ogólnokształcącego nr XIII
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

#WROCLAWNIEMARNUJE

Coraz więcej mówi się o ratowaniu środowiska. Powstaje wiele spotów reklamowych, które mają nas uświadamić, jak dbać o naszą planetę. We Wrocławiu również wystartowała taka kampania.

Miasto zamierza wprowadzić gospodarkę obiegową, która opiera się na ponownym wykorzystaniu, naprawianiu, odnawianiu oraz recyklingu materiałów i produktów. Jej celem jest redukcja ilości powstających odpadów.

Jeśli mamy za dużo niepotrzebnej żywności bądź wyjeżdżamy na dłużej, możemy zostawić jedzenie w jednej z 19 lodówek, które są porozstawiane w całym mieście. Dzięki temu nie nam się nie zepsuje, a bezdomni będą mogli się najść.

Przeczytane książki nie muszą bezczynnie zalegać na półkach. We Wrocławiu jest aż 30 punktów z bookcrossingiem.

Za małe lub za duże ubrania można oddać do 11 lokali. Niepotrzebne zabawki chętnie

przygarnie Jadłodajnia Caritas Archidiecezji Wrocławskiej (ul. Słowiańska 17), Fundacja Wrocławskie Hospicjum dla dzieci (ul. Jedności Narodowej 47) oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie (ul. Tadeusza Kościuszki 131).

Oczywiście, by nabyć lub wymienić różne rzeczy, miasto poleca pchle targi między innymi na Nadodrze, Tarnogaju czy Świebodzkim.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji we Wrocławiu będzie przysyłało rachunki z informacją o składzie wody z kranu. Ma to zachęcić mieszkańców do picia kranówki, co pozwoli zaoszczędzić pieniądze

oraz oczyścić środowisko z plastiku.

– Woda kranowa we Wrocławiu jest czysta i bezpieczna do spożycia. Spełnia wymogi nie tylko krajowe, ale unijne. Jeśli w budynkach jest dobry stan instalacji wodociągowej, możemy ją pić bez ryzyka – mówi pan Grzegorz, pracownik MPWiK.

W Urzędzie Miejskim też nadchodzi zmiany. W czerwcu 2020 roku zakończy się dostawa wody butelkowanej. W maju 2020 roku będą montowane poidełka.

Jednak prawdziwym egzaminem przed metamorfozą Wrocławia były dwie wielkie imprezy. We wrześniu odbył się maraton, podczas którego uczestnicy dostawali napoje w kubkach papierowych zamiast plastikowych. Drugim wydarzeniem był festiwal „Europa na widelcu”. Wystawcy proponowali łatwo biodegradowalne naczynia i sztuce.

W ramach projektu „Wrocław nie marnuje” na osiedlach mają

zostać przeprowadzone kursy dla mieszkańców, jak gotować z resztek jedzenia. Ważne jest, byśmy nauczyli się żyć zgodnie ze stylem życia zero waste, generując jak najmniej odpadów w trosce o środowisko naturalne. Wrocławskie restauracje i kawiarnie podające wodę kranową oraz funkcjonujące z zasadami zero waste, będą oznaczane specjalnymi naklejkami.

Cała akcja odbywa się pod hasłem #WROCLAWNIEMARNUJE. Na portalach społecznościowych można udostępniać swoje zdjęcia, z wprowadzaniem zmianami do swojego życia, pod tym hasztagiem. Ty też pokaż, że jesteś eko!

WIKTORIA ŁABNO
wiktoria1abno@gmail.com

PS Pełna lista miejsc, gdzie można oddać pożywienie, książki, zabawki oraz nabyć różne przedmioty, znajduje się na stronie www.wroclaw.pl



Straszny smok

Ten upiorny potwór męczy z dnia na dzień coraz więcej miast. Media biją na alarm, ostrzegają przed złym londyńczykiem i jego kuzynem z Ameryki. Czy należy się go obawiać?

Informacje podawane w mass mediach charakteryzują się głośnym wejściem i zejściem „ze sceny” w cieniu innej, równie mocno nagłaśnianej, sprawy. Na początku XXI wieku słyszeliśmy o powodziach, tsunami, wybuchach wulkanów. To, że teraz o tym mniej, nie znaczy, że Etna zawiesiła swoją działalność. Jednak od paru lat w czasie zimowym cyklicznie pojawia się temat walki ze smogiem.

Jak podaje Wikipedia, jest to nienaturalne zjawisko atmosferyczne, polegające na współwystępowaniu zanieczyszczeń powietrza, mgły i braku wiatru. Wyróżniamy jego dwa typy: londyński, czyli ten, który zadomowił się u nas, przypadający na czas zimniejszy, i ten rodzaju Los Angeles, dokuczający w letnie, bezwietrzne dni.

To, że sprawa jest nagłaśniana, a świadomość społeczna wzrasta, jest jak najbardziej pokrzepiające. Powstałe zakazy i normy, jakich mają trzymać się obywatele, nie są jednak przez wszystkich respektowane, gdyż nie od dziś wiadomo, że natura człowieka zwykle każe mu się buntować. Skutki jego działań już nie są tak wnikliwie analizowane, jak kalkulacje oszczędności wynikających na przykład z palenia w piecach czym popadnie.

„Piece, nowoczesne piece” krzyczą politycy, jednak z pensją zwykłego zjadacza chleba nie wszystkich na taką inwestycję stać. A nawet sponsorowany sprzęt, choćby z najlepszymi filtrami, nie zmieni paliwa, jakim opala się w domach uboższych rodzin. I nie, nie jest to ekogroszek, którego cena za tonę osiąga nawet 800 złotych.

Zaraz, czy ktoś tu nie przesadza?

Niekoniecznie, ponieważ według raportu WHO aż 33 na 50 osad o najbardziej zanieczyszczonym powietrzu znajduje się w Polsce. I o ile miasta nad morzem, albo inaczej nazywając, miejscowości „przewiewne”, nie muszą zmagać się ze smogiem, tak „zatkany” z każdej strony blokowiskami Wrocław, otoczony wyżynami Kraków czy Łądek-Zdrój, który okazał się mocniej „zasmogowany” niż Londyn, już dylemat mają. Ilość szkodliwych pyłów P10 czy PM2,5 nie jest wprost proporcjonalna do wielkości miejscowości. I jak pisze Marek Józefiak z Greenpeace: „Nie ma u nas miejsc czystych, są tylko nieprzebadane”.

Co jednak oznaczają te wskaźniki?

Na stronie internetowej informującej o tym, czym oddychamy



Fot. Radosław Głowiak

SMJP (Systemu Monitoringu Jakości Powietrza) można między innymi przeczytać: „Pył PM10 składa się z mieszaniny cząstek zawieszonych w powietrzu, będących mieszaniną substancji organicznych i nieorganicznych. Pył zawieszony może zawierać substancje toksyczne [...], cząstki o średnicy mniejszej niż 10 mikrometrów, które mogą docierać do górnych dróg oddechowych i płuc; pył PM2,5 zawiera cząstki o średnicy mniejszej niż 2,5 mikrometra, które mogą docierać do górnych dróg oddechowych, płuc oraz przenikać do krwi”.

Serio zabija?

Tak. Światowa Organizacja Zdrowia regularnie przeprowadza badania epidemiologiczne, z

zanieczyszczeń, a jeśli już zrzuciłyby największą winę na jakieś pojazdy, to zdecydowanie na te z silnikiem Diesla.

których wynika, że w czasie występowania wysokich stężeń pyłów zawieszonych, odnotowuje się wyższą śmiertelność. Także Śląskie Centrum Chorób Serca wykonuje analizy jednoznacznie wskazujące na większą liczbę zgonów podczas alarmów smogowych. Osiem procent ponad średnią umierających na choroby sercowo-naczyniowe i dwanaście z zawałem serca.

To na pewno od samochodów

Nie one są tu największym problemem. Według pana Marka Józefiaka nie jest to główne źródło

Co może zrobić przysłowiowy Kowalski?

Jeśli nie stać go na pompę ciepła czy kocioł na pellet, ma możliwość wystąpienia o dotację z pieniędzy unijnych (na nas Unia Europejska przeznaczona na więcej środków). Nie palić drewnem, przesiąść się do komunikacji zbiorowej. I najważniejsze – mówić o problemie wszem wobec, co i ja teraz robię, pisząc ten artykuł. Z nadzieją, że moim dzieciom będzie żyło się zdrowiej.

ALEKSANDRA ZAWADZKA
zawa992711@gmail.com

Recenzja

Muzyka
współczesna

Paweł „Pezet” Kapliński, jeden z najmocniejszych graczy w polskiej rap grze, 10 lat po wydaniu „Muzyki emocjonalnej” powrócił z płytą, na którą czekali wszyscy. Pierwsze informacje o tym, że pracuje nad nowym albumem podawał już trzy lata temu, wiele osób nie wierzyło jednak w słowa Pawła z Ursynowa. 27 września 2019 roku swojej premiery doczekała się „Muzyka współczesna”.

Autor zadbał o dobrą promocję płyty przede wszystkim udziałem w „Projekcie Tymczasem” z marką EB, podczas którego wydał numer „Piroman”. Produkcją płyty zajął się Auer, który wykonał kawał dobrej roboty, dając Pezetowi możliwość pokazania się w różnych stylach.

W utworach „Nauczysz się czekać”, „Dom” czy „Nie zobaczysz łez” warszawianin



emocjonalnie opowiada o swojej przeszłości i popełnianych błędach. Z kolei „Magenta” czy „Gorzka woda” mają potencjał, by przez najbliższe miesiące nie schodzić z klubowych playlist. Pezet, zainspirowany twórczością Taco Hemingwaya i Oskara z grupy PRO8L3M, postanowił także spróbować swoich sił w klasycznym dla nich storytellingu, czyli byciu fabularnym narratorem. „Zły śpi spokojnie” z udziałem Oskara to jeden z moich faworytów całego albumu. Ogromną zaletą płyty jest jej kompozycja i pomysł. Wierni fani usłyszą wiele nawiązań do kawałków z poprzednich lat, jak choćby przytoczenie słów z legendarnego już utworu „Ukryty w mieście krzyk” na zakończenie płyty. Numery między sobą splatają się (między innymi nawiązaniem do płyt zaproszonych gości czy motywem dziewczyny z włosami w kolorze bubblegum róż) i doskonale współgrają.

W mojej opinii „Muzyka współczesna” spełnia pokładane w niej nadzieje i zaprzeczła poglądom, że „Pezet się skończył”. Płyta z każdym kolejnym odsłuchem coraz bardziej zaczyna się podobać i wpadać w ucho, ale też zmusza słuchacza do refleksji. Pozostaje mieć nadzieję, że na kolejne nowości nie będziemy musieli czekać następnych dziesięciu lat.

PATRYK KIDON
p-kidon02@02.pl

Najlepsze antydepresanty

Życie nastolatka bywa stresujące i pełne wyzwań – w szkole i w kontaktach z otoczeniem. Okazuje się jednak, że nie ma potrzeby sięgania po szkodliwe środki farmakologiczne, by ten stres złagodzić.

Z doktor weterynarii Dominiką Maziec rozmawia Wiktoria Stańczyk

► Jaki wpływ mają zwierzęta na rozwój emocjonalny nastolatków?

– Ogromny, ponieważ dzięki posiadaniu czworonoga, młodzi ludzie mają szansę poznać, czym jest odpowiedzialność i konieczność opieki nad żywym stworzeniem, co bardzo rozwija empatię. Nastolatki, obserwując swoich podopiecznych, mogą zauważyć, że ich uczucia są podobne do ludzkich. Psy pokazują, czym jest miłość, przyjaźń, przywiązanie i dozwolona wierność. Często są cichymi pocieszycielami w trudnych chwilach, czasem powiernikami tajemnic. Według badań, u młodzieży posiadającej zwierzęta prawdopodobieństwo ucieczek z domu czy samobójstw jest dużo niższe. Ponadto mogą one pomagać w leczeniu fobii. Sama znam przypadek dziewczyny, która bardzo bała się zarazków i często obsesyjnie myła ręce. Myślę, że dzięki temu, iż nawiązała silną więź ze swoim psem, przestała ją brzydzić kontakt ze zwierzęciem. W takiej relacji ważna jest jego pełna akceptacja wobec właściciela. W okresie dojrzewania młodego człowieka nasi mniejsi przyjaciele wzmacniają poczucie jego wartości. Rozwojowi emocjonalnemu nastolatka towarzyszy też obserwacja trudnych chwil w życiu czworonoga, takich jak przemijanie czy choro-

by. Oswaja go to też z możliwością utraty pupila.

► Czy to prawda, że dzieci wychowujące się z psem lub kotem lepiej radzą sobie ze stresem?

– Oczywiście. Wychowując się z zwierzęciem w y m a g a o d dziecka większej aktywności fizycznej. Jest to doskonały sposób na rozładowanie emocji. Codzienna dawka ruchu zmniejsza też ryzyko nadwagi i otyłości, a jak wiemy, nieprawidłowa waga jest bardzo stresująca dla dzieci. Bezwarunkowa miłość i towarzystwo pupila obniżają poziom hormonu stresu, podwyższają zaś poziom hormonu szczęścia. Kilka lat temu powstał ciekawy projekt w bydgoskim

schronisku dla zwierząt. Dzieci uczą się tam głośnego czytania kotom, a czytając, oswajają je z ludzkim głosem i przyzwyczajają do obecności człowieka. Koty dają im poczucie szacunku, zainteresowania, bezpieczeństwa i dodają pewności siebie. Jednocześnie zyskują oni biegłość w czytaniu na głos, co obniża poziom stresu w szkole. Na normalizację ciśnienia krwi dobry

► Jak może potwierdzić się powiedzenie „pies najlepszym przyjacielem człowieka” z punktu widzenia lekarza weterynarii?

– W moim gabinecie obserwuję wzajemną, silną więź ludzi i zwierząt. Psy mają wielkie zaufanie do swoich opiekunów i nawet przy nieprzyjemnych dla nich procedurach medycznych, na przykład przy obcinaniu pazurów, są spokojne dzięki obecności właściciela. Najboleśniej jest konieczność podjęcia decyzji o eutanazji. Właściciele wspominają wtedy najpiękniejsze chwile, które przeżyli wspólnie. Po odejściu psa czują się tak, jakby utracili członka rodziny. Również dla mnie jest to bardzo przykry zabieg. Pozwalam się ludziom wtedy wyplakać, bo rozumiem, że to dla nich wielka strata.

► Jakie są zalety obecności w domu czworonoga?

– Kupując zwierzątko, zyskujemy niezawodnego przyjaciela. Pupile zawsze mają dla nas czas i są blisko, mają korzystny wpływ na każdą ze sfer emocjonalnych dziecka, są niezastąpione w procesie terapii młodzieży z niepełnosprawnościami, uczą empatii, odpowiedzialności, systematyczności, obowiązkowości. Wymienione wyżej przykłady są dowodem pomocy psów i kotów w walce ze stresem, na który każdy z nas jest narażony. Moim zdaniem właściciele zwierząt powinni cieszyć się z posiadania takich przyjaciół.

WIKTORIA STAŃCZYK
wiktoria.stanczyk.2004@wp.pl



Dominika Maziec

wplyw ma mruczenie kota. Działanie uspokajające tych niskich dźwięków przejawia się między innymi w stabilizacji rytmu serca, tym samym usuwa jeden z głównych objawów napięcia.

(Nie) być sobą!

Dookoła ciągle słyszymy, aby się nie wstydzić siebie i nigdy się nie zmieniać. Można pomyśleć, że to rada godna najlepszego przyjaciela, ale co, jeżeli usłyszysz ją osoba pasjonująca się cosplayami?

Cosplayerzy to osoby, które za pomocą charakterystycznej odwzorowują wybraną postać z filmu, serialu, książki czy nawet gry. Granic nie ma nawet jeżeli chodzi o płeć, gdyż często zdarza się, że dziewczyna przebiera się za mężczyznę lub odwrotnie. Niektórzy nazwaliby to przywłaszczaniem – mimo że chwilowym – czyjejs osobowości, choć czy można w jakikolwiek inny sposób tak bardzo zbliżyć się oraz doświadczyć na własnej skórze życia ulubionego bohatera?

– Dzięki cosplayom mogę łączyć moje dwie pasje, którymi są charakterystyka i gra Wiedźmin – mówi Zuzanna Pactwa, uczennica wrocławskiego liceum. – Przebrałam się za moją ulubioną bohaterkę Ciri i poszłam na sesję do lasu, poczułam się jak prawdziwa wiedźminka. Ogromną radość sprawiły mi przygotowania, malowanie się, tworzenie bliźny na twarzy, szukanie idealnego stroju i sama sesja, podczas której miałam możliwość odtworze-

nia nie tylko scen kanonicznych, ale też tych wymyślonych przeze mnie. Liczy się wtedy tylko moja kreatywność.

Nie taki cosplay straszny, jak go malują?

Cały haczyk polega na tym, że wcale nie jest to taka prosta sprawa, jak niektórym się wydaje. Stoi przed nami trudne zadanie jak najlepszego upodobnienia się do innej osoby, a do tego potrzeba wielu umiejętności.

– Modeling, aktorstwo, fotografia to nieodłączny element tej pasji – dodaje Zuzanna. – Cosplayerzy muszą dokładnie odtworzyć wygląd i pozy oraz odwzorować mimikę i zachowanie tworzonej postaci, a na sam koniec pozostaje im jeszcze pozowanie przed aparatem w celu uwiecznienia przebrania. Jednak już etap wstępny jest problematyczny. Najlepiej przebierać się za osobę, która ma do nas podobne rysy, ale i na tym nie kończy się trudność. Najważniejsze

jest zrobienie jak najlepszej charakterystyki twarzy i wybranie najbardziej podobnego przebrania, a czasem trudno znaleźć dany element stroju. Ponadto im bardziej wyszukany strój lub nietypowy bohater, tym większa cena całego cosplayu, czasem nawet kilkaset złotych.

Takie problemy czekają osoby, które chciałyby zająć się tym na poważnie. Szukanie po sklepach soczewek kontaktowych czy peruk, uzupełnianie szybko kończących się kosmetyków czy rzeczy do charakterystyki jak sztuczna krew, a przede wszystkim znalezienie stroju, który czasem trzeba szyć na miarę. Do tworzenia cosplayów zdecydowanie potrzeba zarówno mnóstwa czasu, jak i umiejętności oszczędzania.

W baśniowej krainie

Tysiące ludzi, a każdy z nich przebrany, dookoła muzyka z gier czy anime i same osoby nastawione pozytywnie – tak właśnie prezentują się konwenty fanów cosplayów. Jednym z największych festiwali jest Pyrkon w Poznaniu. Będąc na tym wydarzeniu, można nie tylko brać

udział w konkursach na najlepsze przebranie czy kupić własnoręcznie robioną biżuterię, ale i poznać wiele innych pasjonatów naszych ulubionych seriali czy gier, z którymi możemy wymienić się swoimi doświadczeniami lub ciekawostkami.

– Czułam się jak w innym świecie, otaczały mnie postacie z moich ulubionych anime, to było niesamowite uczucie – mówi Iga Piłko, uczennica Liceum nr XIII. – Wspaniała atmosfera i ludzie, którzy interesują się tym samym, co ja. Byłam tylko raz na Pyrkonie, ale już wiem, że jeszcze nieraz tam wrócę, gdyż tego klimatu i przeżyć nie da się zapomnieć. Niestety, mogłam zostać tylko na jeden dzień, lecz następnym razem pojedę na całe trzy doby. Żałuję, że tego wydarzenia nie organizują częściej.

Konwenty to miejsce zdobywania wiedzy, spotkań z największymi miłośnikami cosplayów, dobrej zabawy i niezapomnianych wspomnień, więc nawet osoba, która nie jest fanem przebierania się, znajdzie tam coś dla siebie.

NATALIA BRZUZY
nataliabruzy@gmail.com

Zimą łyżwa, latem kółka

Z Beatą Karpiak-Kozińską, prezeską Klubu Sportowego Axel Wrocław – zrzeszającego łyżwiarzy i rolkarzy, rozmawia Karolina Mazik

► **Czy jazda figurowa na lodzie ma coś wspólnego z baletem?**

– Zasadniczo jest to sport interdyscyplinarny, łączy ze sobą wiele konkretnych elementów, takich jak balet, taniec współczesny, lekkoatletyka, czy ogólną choreografię ruchu, możemy więc rzeczywiście zaobserwować lekkie podobieństwo. łyżwiarze figurowi muszą być przeszkoleni w wielu różnych dziedzinach, włożyć ogromny wysiłek i pracę, by swoim ruchom nadać lekkość i płynność. Dzięki ogromnemu udziałowi innych dyscyplin, rolkarstwo i łyżwiarstwo przynosi niesamowite efekty sprawnościowe. Wiele osób, dopiero uczących się jeździć, można porównać, oczywiście pod względem sprawnościowym, do poczwardki, która z czasem staje się pięknym motylem.

► **Jak zaczęła się Pani przygoda z tym sportem?**

– Przez przypadek. Kilka lat temu, w sierpniu, poznałam jedną z aktualnych trenerek – Julię Beloglazową, kilkukrotną mistrzynię olimpijską w jeździe na łyżwach. Jakiś czas później zarejestrowaliśmy Klub Sportowy Axel Wrocław i zaczęliśmy nauczanie indywidualne na ulicy Brücknera, przy Liceum Ogólnokształcącym

numer XIV. Po krótkim czasie dołączyła do naszego zespołu kolejna trenerka – Karolina Dąbrowa. Wtedy coraz bardziej zaczęliśmy przypominać klasyczny klub sportowy.

► **Skąd natomiast wzięła się jego nazwa – „Axel”?**

– Również z przypadku. Po pierwsze, jest to nazwa jednego ze skoków w łyżwiarstwie figurowym, po drugie, brzmi ona tak samo we wszystkich językach i jest łatwa do wymówienia dla każdej nacji oraz jednoznacznie kojarzy się z tym sportem. Ostatecznie bardzo nam się ona podobała i wszelkie inne „Snieżynki” czy „Kruszynki” nas nie przekonały.

► **Trudno jest nauczyć się tej dyscypliny?**

– W przypadku, gdy nie uprawia się jej regularnie. Dla nas priorytetem są łyżwy, jednak we Wrocławiu mamy możliwość trenowania wyłącznie na lodowisku sezonowym, otwartym od listopada do marca. Z tego powodu jeździmy również na rolkach. Julia opowiadała, że wraz z innymi łyżwiarzami trenowali praktycznie codziennie, od dziecka. Co

więcej, bardzo często musieli wykonywać po całym kilkogodzinnym treningu wiele innych ciężkich ćwiczeń, takich jak bieganie przez godzinę po piasku. Można się domyślić, że było to strasznie wyczerpujące. Jednakże dzięki temu są teraz bardziej sprawni fizycznie i dobrze przygotowani do zawodów.

► **Jak one wyglądają?**

– Każda osoba biorąca udział musi wyjechać na taflę bądź parkiet, w zależności od tego, czy startujemy na łyżwach czy rolkach, i przejechać wcześniej przygotowany program. Przy ocenianiu pod uwagę bierze się komponenty techniczne, takie jak piruety, skoki, spirale, wykonanie oraz umiejętność interpretacji muzyki. Ich suma daje całkowitą liczbę zdobytych punktów.

► **Czy klub może się pochwalić jakimiś osiągnięciami?**

– Oczywiście. Między innymi zdobyliśmy cztery złote medale na Pierwszych Ogólnopolskich Zawodach Rolkarstwa Figurowego w Rumii oraz wygraliśmy złoto w Ogólnopolskich Zawodach w łyżwiarstwie Figurowym w Łodzi w

kategorii mężczyzn do lat osiemnastu. Myślę, że dużym sukcesem jest również nasza wysoko wykwalifikowana kadra. Całą resztę można zobaczyć na naszej stronie internetowej axelwroclaw.pl lub na Instagramie.

► **Jak wyobrażacie sobie przyszłość klubu?**

– Już od dawna marzy nam się nowa, większa sala do ćwiczeń na rolkach, byśmy mogli w pełni się przygotować. Teraz korzystamy z bardzo drogiego parkietu na ulicy Józefa Mianowskiego 2B, w którym jednak ledwo się mieścimy. Niestety, bardzo często ludzie czy szkoły, które pytamy o wypożyczenie sal gimnastycznych, z góry odmawiają, ponieważ uważają, że rolki zniszczą ich parkiet. Nie wiedzą jednak, że kółka na których jeździmy, tak samo jak podeszwy adidasów, są gumowe oraz mają atest uprawniający do jeżdżenia w tego typu salach. W miarę możliwości próbujemy pokonywać przeszkody i rozwijać swoje marzenia. Mam nadzieję, że w przyszłości grono sympatyków jazdy figurowej na rolkach i łyżwach powiększy się i będziemy w stanie zbudować jeszcze silniejszy zespół.

KAROLINA MAZIK
karomazik@gmail.com



Julia Beloglazowa

Do niedawna gatunek ten był popularny tylko w Azji, gdzie przede wszystkim k-popowe boys bandy zbierały wokół siebie ogromne grona fanek. Jednak w ciągu ostatnich kilku lat muzyka z Korei zaczęła być coraz bardziej rozpoznawalna poza granicami swojego kontynentu. Na całym świecie nastolatki i nie tylko zaczęły zakochiwać się w obdarzonych dziewczęcą urodą chłopcach o czystych głosach.

– Zaczęłam słuchać k-popu dzięki moim przyjaciółkom. To one mnie przekonały do tego typu muzyki, bo zawsze byłam sceptycznie nastawiona do kultury Dalekiego Wschodu – mówi Aleksandra, uczennica wrocławskiego Liceum nr XIII.

– Słucham tej muzyki od trzech lat. Przede wszystkim oczarowały mnie ich umiejętności, zespoły są w stanie ideal-

Muzyczny fenomen z Korei

K-pop, jak można domyślić się po nazwie, to gatunek muzyki popularnej pochodzący z Korei Południowej, zawierający elementy między innymi rocka, jazzu, hip-hopu i R&B. Powstał mniej więcej w roku 1992, wraz ze stworzeniem zespołu SeoTaiji and Boys, który jest uznawany za pierwszą grupę k-popową.

nie tańczyć i śpiewać w jednym momencie, mają niesamowicie czyste głosy i równie przyciągającą urodę – wtóruje jej Monika, uczennica liceum ALA we Wrocławiu.

► **Mają ładne głosy, ale śpiewają o niczym**

Mimo że muzyka młodych Koreańczyków opanowuje bardzo wiele serc, tak jak zawsze pojawiają się uszczypliwe komentarze na ich temat. Jednymi z najbardziej kontrowersyjnych są te, że wszystkie piosenki są takie same czy nijakie.

– Uważam, że dużo piosenek jest podobnych do siebie, ale nie ma w tym nic złego. Czytałam tłumaczenia kilku utworów zespołu BTS, jednego z aktualnie najbardziej popularnych, i niekoniecznie mi się podobały – mówi Hanna, uczennica Liceum Ogólnokształcącego nr XIII, we Wrocławiu. – Niektóre z piosenek podobają mi się po prostu ze względu na melodię, rytm czy estetycznie wyglądający teledysk.

Głosy są jednak podzielone i większość dziewczyn broni swoich idoli.

– Nie zgadzam się z tym, że piosenki są o niczym lub ciągle o tym samym – kontynuuje Aleksandra. – Znam naprawdę wiele tekstów, które są bardziej wartościowe od niejednych z normalnych gatunków muzycznych. Nie raz opowiadają o historii zespołu i jego ciężkiej drodze do sukcesu, która wymagała od nich stuprocentowego poświęcenia.

► **Maszynki do zarabiania pieniędzy**

Dziewczyny, które choć trochę interesują się k-popem, dosko-

nale zdają sobie jednak sprawę z tego, jak żyją i są traktowani ich idole.

– Ten zawód jest okrutny – kontynuuje Monika. – Chłopcy są od małego werbowani do zespołów, gdzie spędzają większość czasu na treningach tańca i śpiewu przy czym muszą mieć nienaganny wygląd i wagę. Nie mogą zawierać związków czy posiadać telefonów, w skrajnych przypadkach nie mogą nawet widywać się z rodzinami kiedy chcą. Niektórzy mogą powiedzieć, że to cena sławy, jednak czasem granica zostaje zbyt drastycznie przekroczona.

JULIA BORSKA
julia.borska@onet.pl

Życie w elektronicznej zupie

Dawniej byłem przekonany, że wobec świata, który oszalał na punkcie telefonów, smartfonów i innych zdobyczy technologicznych, pozostają ostatnim bastionem normalności. Nie potrzebowałem ich. Siedząc na szkolnych korytarzach, myślałem sobie: „O co chodzi? Czy tylko ja potrafię żyć bez gapienia się w ekran?”

Pomimo że nie dysponowałem wtedy urządzeniem przyszości na tyle reprezentatywnym, żeby pokazać się z nim publicznie, byłem przekonany, że nawet gdybym je (tj. smartfon) miał, nie korzystałbym z niego w takim wymiarze, jak inni. Bo i po co?

► **Twarda weryfikacja**

moich poglądów nadeszła wkrótce, bo w momencie, kiedy skończyłem gimnazjum. Mój dotychczasowy telefon „dokonał żywota” i należało zaopatrzyć się w nowy, najlepiej względnie nowoczesny. Z początku traktowany był przede mną jako coś niepotrzebnego. Z początku, bo później ko-

rzystałem z niego coraz śmielej, aż w końcu stał się nieodłączną częścią każdego dnia. Oczywiście nie zdawałem sobie z tego sprawy, przekonany, że nie robię nic złego, że nie jestem gorszy niż inni. Uwagi rodziców puszczałem mimo uszu.

► **Do czasu**

kiedy zdałem sobie sprawę, że korzystanie z telefonu męczy mnie, a jednocześnie nie potrafię sobie tego odmówić. Zaglądałem do smartfona pod byle pretekstem, bez jasno określonego powodu, po to tylko, żeby z niego skorzystać. Najwyraźniej widać to w momentach stresowych – podczas niezręcznej ciszy łatwiej jest zajrzeć w telefon i udać, że prze-

glądam media społecznościowe, niż ją przełamać.

Ostatecznie do napisania tego artykułu zmotywowała mnie inna obserwacja – siedząc samotnie na szkolnym korytarzu, łatwiejsze od zagadania do kogokolwiek jest ukrycie się za kurtyną korzysta-

nia ze smartfona. Przecież to jest normalne, nie wzbudzi żadnych podejrzeń. I w ten sposób można łatwo odizolować się od świata.

► **To właśnie**

robimy – zatapiamy się w elektronicznej zupie, niezbyt smacz-

nej, ale dającej namiastkę normalnego życia. Każdy ma inny powód, nie każdy odcina się od świata całkowicie, ale każdy, kto chowa twarz w ekran, robi sobie mniejszą lub większą krzywdę i odnajdzie w swojej historii coś wspólnego ze sobą.

► **Odwlekamy tylko moment zderzenia z rzeczywistością**

Czy zerwać całkowicie z technologią, przestać używać smartfonów? W żadnym wypadku. Choć z perspektywy czasu muszę pochwalić pomysł zakazu używania telefonów, jaki wprowadzono w moim gimnazjum w Jordanowie Śląskim. Zmuszał wszystkich do rozmów twarzą w twarz (choćby o tym „drakońskim” przepisie).

A gdyby tak przeżyć bez nich jeden dzień w tygodniu? Zrobicie to ze mną?

HUBERT GANCARCZYK
hubert.gancarczyk@interia.pl



Fot. Natalia Sosnińska

Podwodne historie

Na świecie istnieje wiele sportów, o których nigdy nie słyszeliśmy, a moglibyśmy wymieniać je w nieskończoność, zaczynając od wyścigów strusiów, kończąc na grze w polo na słońcach. Jednym z takich sportów jest hokej podwodny.

Miał on swój początek w Wielkiej Brytanii, gdzie grupa pływaczy wymyśliła tę grę w celu utrzymania kondycji podczas zimy. Z czasem ludzie zaczęli brać tę „zabawę” na poważnie. Treningi hokeja stawały się coraz bardziej profesjonalne, a ich popularność wzrosła.

– Gra toczy się na dnie basenu pomiędzy dwoma drużynami, które składają się z dziesięciu zawodników, z czego czterech znajduje się w strefie zmian – tłumaczy siedemnastoletni Jakub Sęk, jeden z zawodników klubu Aquarius w Bełchatowie. – Zadaniem drużyny jest wrzucenie krążka do bramki. Każdy gracz jest wyposażony w maskę, płetwy, piętnastocentymetrowy kij, rękawice i rurkę, której używa do wzięcia oddechu na powierzchni. Zazwyczaj mecze mają dwie po-

wy po piętnaście minut, jednak czas trwania rozgrywek zależy głównie od organizatorów zawodów.

Niestety, w Polsce ten sport jest mało popularny, natomiast w innych krajach wygląda to o wiele lepiej. Dla przykładu w Nowej Zelandii hokej jest uczony w formie lekcji wychowania fizycznego, a we Francji istnieją trzy ligi, z czego jedna jest damska.

Sama nazwa tego sportu powoduje ciekawość ludzi, którzy o nim nigdy nie słyszeli. Interesujące wydają się również historie osób, które zaczęły uprawiać ten sport.

– Od małego uwielbiałem pływać, jednak cztery lata temu zdusiło mi się żmudne pływanie od ściany do ściany – mówi siedemnastoletni Karol Rejman, atakujący w GKS

Hydra Trzebnica. – Któregoś dnia ojciec zaproponował mi, abym zajął na trening hokeja podwodnego. Potraktowałem to dosyć sceptycznie, ale doszedłem do wniosku, że nie miałem nic do stracenia. W klubie, który odwiedziłem, atmosfera panująca między zawodnikami okazała się tak wspaniała, że poczułem się jak w domu.

Jeżeli ktoś miałby ochotę poznać tę dyscyplinę bliżej, powinien odwiedzić Klub Pirania Wrocław, którego zawodnicy trenują na basenie przy ul. Brücknera 10. Drugi to GKS Hydra Trzebnica, który swoje zajęcia prowadzi w krytej pływalni w Trzebnicy przy ul. Leśnej 5.

Może to jest właśnie pora, abyś ty odkrył ten sport?

NATALIA SOSIŃSKA
nspodlasem@gmail.com



Z archiwum prywatnego Hydry

Felieton Szlifu

W świecie słyniemy ze smacznych potraw, wspaniałej gościnności, wielu wybitnych, zasłużonych na arenie międzynarodowej postaci oraz przemożnej chęci sprawienia, żeby naszym rodakowi o odmiennych poglądach pokazać, że jest głupi i nie ma racji.

Problem braku tolerancji jest w Polsce nadzwyczaj obecny. I nie chodzi wyłącznie o aspekt mniejszości etnicznych czy seksualnych, a często o nawet najbardziej błahą

się na inny światopogląd, a dodatkowo niepotrzebnie utwierdza w szkodliwych dla mniej prawicowych niż PiS środowisk stereotypach. Naprawdę, frustrację z powodu wygranej przeciwnej partii można spożytkować na spokojnym i inteligentnym zachęcaniu do otwarcia umysłu i rozszerzenia swoich politycznych horyzontów, a nie ciskając na kogoś obelżywe epitety.

W październiku znaleziono w Wiśle ciało radnego Prawa i Sprawiedliwości, Tomasza Jędrzejczaka. W morzu kondolencji niestety znalazły się odrażające komentarze o treści „dobrze mu tak”,

Polak Polakowi wilkiem

opinię, która odbiega od naszej. Wielu Polaków, z bliżej nieznanego mi powodu, ma przedziwną mentalność usiłowania wtłoczenia komuś własnego zdania do głowy (bądź po prostu zwyzywania), nawet jeśli wpływ na ich życie w związku z daną sprawą jest zerowy. Wiadomo – ilu ludzi, tyle opinii, przekonań i poglądów, lecz czym innym jest niezgadanie się z rozmówcą, a czym innym mieszanie go z błotem, tylko dlatego, że ośmiela się patrzeć na coś inaczej niż my.

Sytuację tę widać szczególnie po niedawnych wyborach parlamentarnych. Niektórzy nadal zdają się nie rozumieć, że obrażanie i bluźnierstwa kierowane do wyborców zwycięskiej partii nie sprawią, że zmienią oni poglądy, przeciwnie, taka postawa odpycha i zniechęca do otwarcia

„jednego mniej”, „to żadna strata, bo był z PiS-u”. Dodatkowo sytuacja spowodowała „plany na picie szampana po śmierci Kaczyńskiego” i życzenia, by nastąpiła ona jak najszybciej. Naprawdę trudno znaleźć słowa na takie zachowanie. Nie mieści mi się w głowie, jak w obliczu tragedii, śmierci człowieka, można uważać, że jest to bez znaczenia lub nawet coś pozytywnego, bo reprezentował on partię, z której poglądami się nie zgadzamy. Jest to oburzające zwłaszcza ze względu na fakt, że w większości pochodzi od ludzi o lewicowych poglądach, popierających akceptację różniowości. Jak chcemy szerzyć tolerancję, sami życząc komuś śmierci?

MAJA FLORKOWSKA
maja.e.florkowska@gmail.com

Kiedyś to było...

Większości ludzi to zdanie zapewne kojarzy się ze starszymi osobami, które z utęsknieniem wspominają czasy swojej młodości albo bardzo popularnymi „nosaczowymi” memami. Jednak jestem pewna, że niemal każdy wypowiedzi to zdanie, gdy porównuje teraźniejszość z przeszłością.

Technologia ciągle się rozwija i opala kolejne dziedziny życia. Co chwila na rynku pojawiają się nowe gadzety, mające pomóc nam przetrwać kolejny dzień. W tym momencie chyba żaden młody człowiek nie wyobraża sobie, żeby wyjść bez telefonu do szkoły czy pracy, trudno jest znaleźć kogoś, kto nie ma w domu dostępu do telewizji albo Internetu. A przecież jeszcze kilkanaście lat temu nikt nie słyszał o smartfonach czy światłowodzie.

Obecnie nawet kilkuletnie dzieci nie są w stanie wytrzymać dnia bez bajek z Internetu (bo przecież te w telewizji są dla nich zbyt nudne) czy gier online. Dwu-, trzylatki dostają własne komórki czy tablety, żeby mogły z nich korzystać do woli, bez obawy, że uszkodzą aparat rodzica. Pamiętam, że kiedy chodziłam do podstawówki, swój pierwszy telefon dostawało się dopiero, kiedy trzeba było zacząć wracać ze szkoły do domu samej. Bardzo często była to tak zwana „cegła”, ale jaka była z niej radość! A gra „w węża”? Kto jeszcze o niej pamięta?

Obecnie ludzie nie są w stanie funkcjonować bez najnowszych zdobyczy techniki, żyją online, zamiast tu i teraz. Chyba nikt już nie wyobraża sobie, że czasami można kogoś po prostu odwiedzić, nie zapowiadając swojej wizyty tydzień wcześniej przez telefon.

– Kiedy byłam małą dziewczynką i chciałam pobawić się z koleżanką na podwórku, po prostu szłam do niej i przez domofon pytałam jej rodziców, czy Kasia może wyjść na dwór. A potem szło się po kolejne dzieciaki – wspomina pani Ewelina Kukulska. – Jeśli w szkole nie było mojej przyjaciółki z ławki, po lekcjach

szłam do niej, żeby przekazać, co jest zadane i zanieść zeszyty, by mogła przepisać notatki. Teraz to jest niemal nie do pomyślenia...

Świat zmienia się błyskawicznie i to, co jeszcze kilkanaście lat temu było normą, teraz wydaje się być dziwactwem. Ludzie pochłonięci są wirtualnym światem, coraz częściej wybierając go zamiast spotkania twarzą w twarz z drugim człowiekiem. Po co tłuc się zatłoczonym autobusem przez pół miasta, żeby spotkać się ze znajomym, skoro wszystko możemy napisać mu w wiadomości na Facebooku? Media społecznościowe są często przydatne, możemy szybko przekazać drugiej osobie ważną informację, jednak to właśnie przez nie coraz trudniej zbudować nam silną relację z drugą osobą. Nie zdobędziemy prawdziwego przyjaciela, jeśli nasze kontakty będą się opierać tylko na internetowych wiadomościach, choć i od tego są oczywiście wyjątki.

Z każdym dniem coraz bardziej uzależniamy się od urządzeń cyfrowych i już nigdy nie cofniemy się do momentu, w którym człowiek potrafił doskonale funkcjonować bez nich. Dorosli oraz nastolatki pamiętają czasy dzieciństwa, w których nie było Internetu czy komórek. A jeśli pomyślimy o tych kilkuletnich maluchach, które od rana do wieczora są wręcz przyklejone do małych, szklanych ekranów, rozumiemy, że one nigdy nie będą mieć takich wspomnień. Dla nich świat bez najnowszych technologii nie istnieje.

Czy nie masz właśnie ochoty, żeby powiedzieć: „Kiedyś to było...”?

NATALIA OGÓRKOWSKA
nati0708.00@wp.pl

Szlif

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33,
50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały przygotowują klasy dziennikarskie Liceum Ogólnokształcącego nr XIII – pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun: Wojciech Chądzyński
Redagują: Karolina Mazik – karomazik@gmail.com

Daria Trzasko – daria-trzasko@wp.pl
Szeffowa fotoreporterów: Lilianna Patron
Przygotowanie do druku i druk:

Drukarnia I-BIS
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl